

KAZIMIERZ SZYMAŃSKI

ur. 1929; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, rodzina, bombardowanie Lublina, państwo Kamelowie, ulica Bychawska, śmierć ojca, ulica Fabryczna 39

To był mój ostatni widok ojca

Jestem lublinianinem, urodziłem się 4 marca 1929 roku w Lublinie, na Dziesiątej, w takim domku... Tata pracował na poczcie. Mama zajmowała się gospodarstwem domowym, a przez sześć lat opiekowała się, także ze mną, wilczurą z wilków syberyjskich. Wabiła się Diana, wspaniała wilczura. Tu kończyłem szkołę powszechną, w [19]39 roku skończyłem trzecią klasę, zdałem do czwartej klasy, wybuchła wojna. Tata w międzyczasie - byliśmy w Szczawnicy w lipcu i sierpniu – tata przeprowadził nas na ulicę Snopkowską, tak że wróciliśmy już na ulicę Snopkowską, i zaraz nad ranem było bombardowanie Lublina, zakładów Plage-Laśkiewicz, tych zakładów lotniczych. Tata tam pojechał, bo tata był w tak zwanej obsłudze przeciwlotniczej, tej obrony przeciwlotniczej. Założył swoją opaskę i pojechał zobaczyć, jak nasza rodzina, bo mieszkali na Fabrycznej, akurat naprzeciwko lotniska. Nikt z tej rodziny nie zginął. Mieliśmy radio, ojciec w tych pierwszych dniach wojny, w pierwszym tygodniu wojny, wystawiał radio i [wysłuchiwaliśmy] wszystkie wiadomości, ludzie zbierali się przy naszym domu, słuchali wszystkich wiadomości. Później tata był zmuszony pójść do pracy. Pracował na poczcie w telegrafii. Niemcy strasznie monitowali tatę, żeby wrócił do pracy. Później się dowiedziałem, że tata należał do organizacji podziemnej Obrońców Polski, czyli Korpus Obrońców Polski. Tam sporo znajomych było. 14 stycznia w [19]41 roku tata poszedł na drugą zmianę na pocztę. Wychodził w pół do drugiej, w międzyczasie dowiedział się, że aresztowano całą rodzinę Kamelów. To byli państwo, którzy mieli sklep kolonialny na Bychawskiej, mniej więcej naprzeciwko Domu Kolejarza i aresztowali pana Kamelę, jego syna i jego brata. Przyszedł goniec i [o tym] powiedział. Tata był zdenerwowany, tak był zdenerwowany, że nawet się z nami nie pożegnał. Z siostrą wyglądaliśmy przez okno, jak szedł Snopkowską, szedł wzdłuż muru Ogrodu Saskiego i tam nam zginął. To był mój ostatni widok ojca. Gdzieś koło czwartej przyleciał listonosz, przyniósł ojca teczkę. Tam były kanapki,

dokumenty, pieniądze. Do dzisiaj mam ojca kenkartę, ten niemiecki dowód, ausweis. Mam jego zdjęcie. A później Niemcy nas wyrzucali. Wyrzucili nas na Stare Miasto, bo tam już zorganizowali getto. Ale mieszkanie nie nadawało się do zamieszkania i przyjęła nas mamy siostra na ulicę Fabryczną 39. To było naprzeciwko tego lotniska, gdzie Niemcy wybudowali taki obóz przejściowy. Właściwie to nie był obóz, to była taka arbeitskommando, gdzie oni segregowali wszystkie rzeczy zabrane więźniom. Tam to widziałem sporo rzeczy, mogę masę zeznać, widziałem śmierć wielu, wielu ludzi. Jak szły transporty, ludzie nie mogli iść, jak ich strzelali i tak dalej.

Data i miejsce nagrania	2013-06-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"